

## Józef Piłsudski wobec Zaolzia (1919—1935)

Na Górnym Śląsku dziś jeszcze można obserwować trwałość stereotypu wskazującego na obojętny, czy wręcz niechętny stosunek Józefa Piłsudskiego do spraw śląskich. Stereotyp ten, ukształtowany w okresie międzywojennym, w wyniku bezpardonowej walki politycznej między Wojciechem Korfantym a obozem „sanacji moralnej”, funkcjonuje nadal w różnych warstwach społeczeństwa, jak również wśród części elit, czego przykładem mogą być nacechowane emocjami wypowiedzi Kazimierza Kutza. Interesujące wydaje się, że analogiczny stereotyp nie zakorzenił się na Śląsku Cieszyńskim, choć z pozoru podobne uwarunkowania polityczne mogły sprzyjać jego powstaniu. Czynnikiem kształtującym emocje narodowe były tu przecież dzieje konfliktu z Czechosłowacją o zachodnią część tej ziemi, utraconej przez Polskę w okolicznościach stanowiących w jakimś stopniu konsekwencję wydarzeń na kresach wschodnich. Nieskuteczna polityka władz centralnych przyczyniła się do zdecydowanie niekorzystnego, z polskiego punktu widzenia, rozwiązania konfliktu. Naczelnik Państwa, tak w sprawach granicy z Niemcami jak i Czechosłowacją, uznawał za zbyt wielkie ryzyko dla odrodzonego kraju otwarte przeciwstawienie się mocarstwom Ententy, a reprezentowanie na Zachodzie polskich interesów powierzył dobrze tam widzianym politykom obozu narodowego. Inna sprawa, że zarówno w przypadku Górnego Śląska, jak i Śląska Cieszyńskiego, na miarę aktualnych możliwości prowadził cichą akcję wspierania miejscowych polskich organizacji przez odkomenderowanych oficerów.

Oczywiście wiele istotnych różnic w sytuacji na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim pozwalała na niemal intuicyjne wskazanie czynników mogących kształtować odmienny stosunek do Piłsudskiego. Dość wspomnieć kulturalne związki Cieszyna z Galicją, warunki rozwoju ruchu narodowego w monarchii habsburskiej, a także udział ochotników ze Śląska Cieszyńskiego w Legionach (choć po prawdzie w składzie II Brygady, w mniejszym znacznie stopniu niż w I i III Brygady związanej z Piłsudskim). Ważna wydaje się też obserwacja, iż na Śląsku Cieszyńskim nie było polityka pretendującego do „rządu polskich dusz” w tym stopniu co Korfanty, a zarazem tak ostro rywalizującego z obozem Piłsudskiego. Natomiast

wśród grona liczących się w Cieszynie działaczy politycznych wymienić należy przywódców Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego, później Polskiej Partii Socjalistycznej. Jakkolwiek Piłsudski jako Naczelnik Państwa dbał o dystansowanie się od etykiet partyjnych, w oczach zwolenników i przeciwników jeszcze w latach 20-tych pozostawał człowiekiem lewicy, „socjałem”, a grono jego najbliższych współpracowników wywodziło się z PPS-Frakcji Rewolucyjnej, bądź nadal pozostawało członkami PPS. Wystarczy tu wymienić Tadeusza Hołówkę, Jędrzeja Moraczewskiego, Leona Wasilewskiego, Feliksa Perla, Walerego Sławka. Sztandarowy przywódca PPS Ignacy Daszyński gorąco popierał politykę „wielkiego człowieka w Polsce”, jak zatytułował broszurę o Piłsudskim. Z kolei niektóre powstające na początku lat 20-tych organizacje integrujące piłsudczyków, takie jak np. Polska Organizacja Wolności, odwołująca się do tradycji Polskiej Organizacji Wojskowej, jednoznacznie nawoływały swoich członków do głosowania w wyborach na listy PPS i PSL-„Wyzwolenie”. Partie te stanowiły ważne filary obozu belwederskiego. W tych warunkach bezkompromisowa postawa PPS na terenie Śląska Cieszyńskiego i Galicji w sprawach Zaolzia i stosunków z Czechosłowacją, mogła być powszechnie traktowana jako odzwierciedlenie poglądów Naczelnika Państwa, ze zrozumiałych względów rzadziej zabierającego otwarcie głos. Charakterystyczne, że podobny punkt widzenia prezentował konsul Czechosłowacji w Krakowie, który bezpośrednio po zamachu majowym w dość powierzchowny sposób charakteryzował wrogi stosunek Piłsudskiego do Czechosłowacji, wskazując na wagę formowania Legionów właśnie w antyczeskim Krakowie. Raport konsula, będący niezbyt udaną próbą analizy poglądów marszałka powstał, jak można sądzić, jako odbicie obiegowych opinii utożsamiających koncepcje oraz sympatie galicyjskich polityków i Piłsudskiego<sup>1</sup>.

Artykuł niniejszy stanowi próbę scharakteryzowania stosunku Józefa Piłsudskiego do kwestii Zaolzia, po części rekonstruowanego na podstawie działań i wypowiedzi marszałka, po części przez omówienie poczynań i opinii jego aktualnych zwolenników i współpracowników. Istotnym źródłem pozwalającym na odtworzenie opinii środowisk związanych z Piłsudskim jest prasa. Szczęśliwie dysponujemy opublikowanymi już studiami na ten temat autorstwa J. Gruchały<sup>2</sup> i H. Walczaka<sup>3</sup>. Dzięki tym wnikliwym badaniom nad koncepcjami politycznymi stronnictw i opinią prasy w kwestii stosunków polsko-czechosłowackich na tle sprawy cieszyńskiej, można tu przywołać konkluzje i wnioski płynące z wyżej wymienionych opracowań.

Ukonstytuowana 19 X 1918 r. polska władza lokalna, jaką była Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, korzystała z mandatu udzielonego przez społeczeństwo tej ziemi posłom do parlamentu wiedeńskiego i opierała swój autorytet na wpływach politycznych trzech stronnictw. Rada Narodowa proklamowała 30 października przynależność Śląska Cieszyńskiego do państwa polskiego. Z kolei 29 października powstał w Polskiej Ostrawie Zemský národní výbor pro Slezsko, który ogłosił wejście Księstwa Cieszyńskiego do Republiki Czechosłowackiej. Dodatkową komplikację stanowiła postawa Niemców i „ślązakowców”. Zamach wojskowy dokonany w nocy z 31 X na 1 XI 1918 r. oddał Radzie Narodowej rzeczywistą kontrolę nad Cieszynem. Mimo ogłoszenia sprzecznych z sobą deklaracji, zarówno

polska — jak i czeska strona widziały potrzebę choćby tymczasowego uregulowania sytuacji. W ten sposób doszło do zawarcia 5 listopada umowy rozgraniczającej zakres działalności obu przedstawicielstw narodowych. W miarę stabilizacji powstałych struktur państwowych, sytuacja na Śląsku Cieszyńskim zaczęła się ponownie komplikować. Genewska deklaracja o utworzeniu państwa czechosłowackiego, żądała włączenia do tego państwa całego Śląska Austriackiego. Czesi opanowali Śląsk Opawski, likwidując niemiecki Sudetenland. W ślad za tym sukcesem zakwestionowali władzę Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, jako obcej instytucji na obszarze podległym rządowi czechosłowackiemu. Rada tymczasem zacieśniła kontakty z Warszawą i uznała, że sprawuje władzę na Śląsku Cieszyńskim w imieniu rządu Moraczewskiego. Rozpoczęto przygotowania do wyborów do Sejmu Ustawodawczego, które zgodnie z dekretem Naczelnika Państwa miały się odbyć na terytorium ustalonym porozumieniem z 5 listopada. Rząd praski starał się o odwołanie wyborów na terenie Księstwa Cieszyńskiego oraz zażądał uznania suwerenności nad tym terytorium władz czechosłowackich.

Rosnące napięcie Naczelnik Państwa chciał rozładować drogą rozmów dwustronnych. Z taką misją wyjechał do Pragi Stanisław Gutowski, wiozący list Józefa Piłsudskiego do Masaryka. Treść listu wyraźnie wskazywała na dobrą wolę, by groźbę konfliktu z południowym sąsiadem zażegnać. Naczelnik Państwa pisał m.in.: „...świadom odpowiedzialności za przyszłość i powodowany uczuciem szczerego podziwu dla Pańskiego szlachetnego narodu, uważam za konieczne uczynić z mej strony wszystko możliwe, aby przyjazne i bezpośrednie stosunki zostały bezzwłocznie nawiązane...”. Zadaniem misji Gutowskiego miało być dążenie do „wyrównania trudności, mogących się zawsze pojawić między dwoma sąsiednimi narodami, tak długo zwłaszcza, jak ich granice państwowe nie zostały definitywnie wytyczone”<sup>4</sup>. Rozmowy zakończyły się fiaskiem, bowiem premier rządu czechosłowackiego Karel Kramář stanowczo stał na stanowisku przynależności do Czechosłowacji Śląska Cieszyńskiego w granicach historycznych i zakwestionował pełnomocnictwo ostrawskiego Narodního výboru do zawarcia umowy z 5 listopada. W sprawie powołania mieszanej komisji Kramář wyraźnie grał na zwłokę. Także rozmowy z prezydentem Czechosłowacji — Masarykiem nie przyniosły efektu, ten bowiem uchylił się od zajęcia stanowiska w sprawie cieszyńskiej, pozostawiając rozmowy w kompetencji premiera. Rozmowy skazane były zatem na niepowodzenie<sup>5</sup>. Było to oczywiste w sytuacji, kiedy równoległe rządu Kramářa, w obecności prezydenta Masaryka, formułował zasięg terytorialnych roszczeń Czechosłowacji na północy<sup>6</sup>. Narodní Výbor ogłosił 7 grudnia, że Śląsk w granicach historycznych stanowi integralną część państwa czechosłowackiego, a 12 grudnia zakomunikowano Radzie Narodowej wygaśnięcie umowy z 5 listopada, jako niewiążącej dla rządu czechosłowackiego<sup>7</sup>. Rząd praski wystosował 21 1 1919 r. memoriał do rządu polskiego, w którym stronie polskiej zarzucono okupację części państwa czechosłowackiego i doprowadzenie do anarchizacji stosunków na Śląsku oraz łamanie zawartych porozumień, a także zapowiadano wysłanie do Cieszyna wojsk Ententy<sup>8</sup>. Memoriał dotarł do Warszawy już po czeskim ataku na Śląsk Cieszyński.

Uwaga polityków polskich skoncentrowana była głównie na sporze polsko-ukraińskim, na kresy wschodnie kierowano wszystkie szczupłe oddziały wojskowe (w tym i batalion ze Śląska Cieszyńskiego). „Spór o Cieszyńskie, które bezsprzecznie, z wyjątkiem kilkunastu gmin zachodnich jest polskie [...] załatwi się polubownie. Spór z Rusinami w Galicji Wschodniej — orężem” — oceniał perspektywy kształtowania granic państwa polskiego bliski Piłsudskiemu minister spraw zagranicznych w rządzie Moraczewskiego Leon Wasilewski<sup>9</sup>. Również następny rząd Ignacego Paderewskiego nie brał pod uwagę realnej możliwości zbrojnej czeskiej interwencji, przekonany o wadze argumentów etnograficznych w ewentualnym arbitrażu międzynarodowym<sup>10</sup>.

Akcja czeska rozpoczęta 23 I 1919 r. zaskoczyła czynniki wojskowe i polityczne w Warszawie. W odpowiedzi na apel Rady Narodowej z prośbą o pomoc i wskazówki nadszedł wprawdzie rozkaz obrony Śląska, lecz wobec dysproporcji sił i braku natychmiastowej odsieczy oddziały polskie wycofały się i zatrzymały dopiero na linii Wisły. Wsparte posiłkami z Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie oraz z Poznania powstrzymały pod Skoczowem czeską ofensywę. Rząd Paderewskiego był zdezorientowany i pełen niepewności do istoty wydarzeń, jego oficjalne odpowiedzi na oświadczenia czeskie ukazywały się z opóźnieniem. Naczelnik Państwa w oświadczeniach dla prasy zagranicznej, francuskiej i włoskiej, działania podjęte przez Czechów określił z pasją jako „niedającą się skwalifikować zdradę”, podkreślając że atak nastąpił, gdy w przekonaniu o możliwości porozumienia, wycofano ze Śląska regularne wojsko<sup>11</sup>.

W Paryżu, w ramach konferencji pokojowej doszło do polemik między Benešem i Kramarzem a Dmowskim. Następnie, w wyniku pertraktacji, przy udziale powołanej pod przewodnictwem Josepha Noulensa komisji nastąpiło zawarcie 3 lutego ugody i — po dalszych perturbacjach — ustalenie 25 lutego linii demarkacyjnej. Północna część kolei bogumińskiej znalazła się w rękach Czechów, a południowa pod zarządem polskim. Po przyjeździe do Polski komisji Noulensa, Naczelnik Państwa udzielił audiencji jej członkom. Podczas spotkania Piłsudski ostro skrytykował przemówienie przedstawiciela Francji, który starał się usprawiedliwić akcję czeską<sup>12</sup>.

Opinia publiczna reagowała na wypadki cieszyńskie zaskoczeniem i oburzeniem. Na kształtowanie tej opinii wpływały poczytne pisma różnych nurtów. Popularny krakowski „Ilustrowany Kurier Codzienny” nie szczędził bardzo ostrych słów potępienia i nawoływał do kroków odwetowych — internowania konsula czeskiego i Czechów prowadzących interesy w Krakowie oraz wzywał społeczeństwo do broni: „Obrona Śląska jest kwestią bytu Polski. Gwałt odeprzeć musimy siłą”<sup>13</sup>. Szczególnie ostry ton brzmiał w wystąpieniach galicyjskich działaczy i prasy socjalistycznej, z uwagi na wpływy Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim i bliskie kontakty wybitnych działaczy partyjnych ze Śląskiem Cieszyńskim. Postulaty obrony tamtejszych robotników polskich i ostra krytyka zachłanności czeskiej łączyły się w publicystyce PPSD z atakami na przywódców Narodowej Demokracji, obarczanych winą za błędy polityki zagranicznej i uległość wobec Ententy. Polska Partia Socjalistyczna w dawnej Kongresówce solidaryzowała się z postawą socjalistów galicyjskich. W prasie

socjalistycznej nie odżegnywano się od możliwości rozstrzygnięcia sporu przy użyciu sił zbrojnych<sup>14</sup>. W odpowiedzi na akcję czeską odbywały się wiece i manifestacje popierające cieszyńskich Polaków. Jeden z głośniejszych wieców miał miejsce 31 I 1919 r., w Krakowie, w Teatrze Starym. Byli na nim obecni członkowie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Przemówienie socjalisty, Tadeusza Regera przyjęto z powszechnym aplauzem, a mówcę wyniesiono z sali na rękach<sup>15</sup>.

Grupa polityków i wojskowych skupionych wokół Naczelnika Państwa przywiązywała szczególną wagę do kwestii wschodniej — w jej rozwiązaniu upatrując szansy nie tylko na zbudowanie systemu osłaniającego Polskę przed zagrożeniem z strony Rosji, ale i wzmocnienia pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Tradycyjna prorosyjska orientacja Czechów nie mogła w tym środowisku budzić sympatii. Akcję militarną Czechosłowacji na Śląsku Cieszyńskim prasa związana z Belwederem powitała z oburzeniem; bardzo krytycznie oceniała też działalność przedstawicieli Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu i zawarcie prowizorycznej umowy z Czechami. Ostateczne rozstrzygnięcie sporu — w wypadku niekorzystnej decyzji mocarstw — widziano w działaniach podjętych samodzielnie przez Polskę<sup>16</sup>. Podobne poglądy podzielały znaczne środowiska inteligencji, związanej z obozem niepodległościowym. Maria Dąbrowska zanotowała w swoim dzienniku: „Kładę się z ciężkim uczuciem zniechęcenia, które się krystalizuje w słowie Czechy”, i — nieco później — „Dmowski zawarł układ z Czechami, oddając im Cieszyńskie Zagłębie Węglowe. Przetargują znów Polskę. [...] O ileż więcej godności było w dawnych aktywistach. Ci przynajmniej milczeli i zaciskali zęby, gdy szło o Poznańskie, ale nie zawierali haniebnych paktów. [...] Gdyby było wojsko, nie dąliby zająć Cieszyna i nie byłoby dokonanego faktu”<sup>17</sup>. Za koniecznością obrony praw Polski do Śląska wypowiadał się Stefan Żeromski<sup>18</sup>. Zajęcie przez Czechów Śląska Cieszyńskiego musiało znaleźć odbicie na forum parlamentarnym. Na trzecim posiedzeniu Izby, 20 II 1919 r., premier Ignacy Paderewski poświęcił w swoim exposé sporo miejsca sprawie cieszyńskiej, mówiąc o podstępnym wkroczeniu wojsk czeskich. Wyrzcił przy tym ufnosć w sprawiedliwy wyrok konferencji pokojowej, co z pewną rezerwą przyjęto na ławach lewicy<sup>19</sup>.

Od 12 lutego w Cieszynie przebywała Międzysojusznicza Komisja Kontrolująca, która na miejscu dążyła do rozpoznania sytuacji i wypracowania propozycji rozwiązania sprawy Śląska Cieszyńskiego. Dotychczasowe sukcesy Pragi — w postaci stworzenia faktów dokonanych oraz uzyskania przychylności Francji — wiosną 1919 r. zostały zagrożone na arenie międzynarodowej. Przejawem tego było niezadowolenie koalicji z powodu formy zajęcia Cieszyna, dobre wrażenie, jakie wywarły przemówienia Dmowskiego i Paderewskiego 23 kwietnia, wreszcie niekorzystny dla Czechosłowacji zwrot w opinii Komisji Kontrolującej, która w kwietniu 1919 r proponowała pozostawienie Karwiny po stronie polskiej<sup>20</sup>. Na takim więc tle w kwietniu i maju 1919 r Masaryk proponował bezpośrednie rozmowy w sprawie pacyfikacji konfliktu. 29 kwietnia sugerował Zygmuntovi Lasockiemu możliwość uwzględnienia życzeń Polski co do Spisza, Orawy i Czadcy, podkreślając jednocześnie nieustępliwość w kwestii linii kolejowej Jabłonków — Cieszyn — Bogumin oraz zagłębia węglowego. Mimo wagi, jaką w sprawozdaniu przywiązywał Lasocki do rozmowy z Masarykiem, jego raport przeszedł

w MSZ bez echa<sup>21</sup>. Prezydent Czechosłowacji, skłonny w tym czasie do lekceważenia państwowości polskiej<sup>22</sup>, nie wziął pod uwagę faktu, że to, co uważał za ustępstwo strony czeskiej w stosunku do przyjętej koncepcji nabytków terytorialnych na północy, dla rządu polskiego stanowiło jednoznacznie porażkę. Znamienna była jednomyślnie uchwalona rezolucja sejmowa z 11 kwietnia, głosząca, że ziemie Śląska Cieszyńskiego „jako niewątpliwie polskie i przez ludność czysto polską w olbrzymiej większości zamieszkane, żadną miarą za sporne poczytane być nie mogą”<sup>23</sup>.

Naczelnik Państwa przyjął 30 kwietnia delegację Księstwa Cieszyńskiego, której w imieniu rządu i swoim obiecał uczynić „wszystko, aby ulżyć niedoli ciężko doświadczonego ludu śląskiego i otoczyć go opieką, zwłaszcza, że nieugięta postawa tego ludu stwierdza wymownie niezaprzeczalnie polski charakter Śląska Cieszyńskiego”<sup>24</sup>. Nie była to w roku 1919 ani pierwsza, ani ostatnia delegacja Cieszyńców przyjęta w Belwederze. Prośby o pomoc przedkładały Piłsudskiemu delegacje ze Śląska m.in. 8 kwietnia (Reger, Kantor), 18 sierpnia i w grudniu (m.in. Kirkor-Kiedroniowa i ks. Brzuska). Naczelnik Państwa, świadom bieżących ograniczeń, wskazywał zazwyczaj na potrzebę cierpliwości i zachęcał do wytrwałości, dając jednocześnie do zrozumienia, że Rzeczpospolita nie opuści Polaków, którzy znaleźli się pod czeskim panowaniem<sup>25</sup>. Te spotkania ukształtowały na Śląsku Cieszyńskim pamięć o obietnicy Piłsudskiego, że Polska upomni się o tę ziemię. We wspomnieniach sekretarza Józefa Becka, Pawła Starzeńskiego pojawia się gaździna z Jabłonkowa, która podczas objazdu Becka po Zaolziu w październiku 1938 r. oznajmić miała: „Wiedzieliśmy, że Polska do nas przyjdzie. Bo gdy byłam w dziewiętnastym roku w delegacji u Piłsudskiego, to on nam powiedział: Wróćcie do Polski.”<sup>26</sup>

Sprawy bezpośredniego porozumienia polsko-czechosłowackiego nie posunęły ani rozmowa Paderewskiego z Masarykiem w Pradze, w maju 1919 r., ani lipcowa konferencja w Krakowie<sup>27</sup>. Jednak wobec trudności wynikłych z konfliktu z Węgrami, delegacja czeska zaproponowała Radzie Najwyższej linię Olzy, jako granicę najdalszych ustępstw Czechosłowacji. W myśl oceny Beneša, że przedstawiciele koalicji zaczęli się skłaniać ku propozycji włosko-amerykańskiej (tzw. Linia Tisiego), korzystniejszej dla Polaków niż granica na Olzie, Czesi wyrazili zgodę na odrzucany dotąd plebiscyt<sup>28</sup>.

Na początku 1920 r. miała miejsce jeszcze jedna czeska próba, by plebiscyt zastąpić porozumieniem dwustronnym z rządem polskim. Również w tym wypadku podstawą propozycji była linia Olzy, na którą Czechosłowacja godziła się latem 1919 r. Z inicjatywą porozumienia wystąpił wobec przedstawiciela rządu polskiego w Pradze, Alfreda Wysockiego, prezydent Masaryk. Choć polski dyplomata wyniósł z tej rozmowy przekonanie o dobrej woli Masaryka, by spór załagodzić, z przekazu Wysockiego nie wynika, jak konkretnie przebiegała linia nakreślona na mapie przez prezydenta. Miał on powiedzieć: „...proponuję przeprowadzenie granicy korzystniejszej dla Polski niż obecna, bo przechodzącej przez Piotrowice”<sup>29</sup>. Polskie MSZ, na czele którego stał ówczesnie Stanisław Patek, uważany za męża zaufania Piłsudskiego, sprawę zignorowało. Wysocki sugerował, że było to wynikiem bałaganu w ministerstwie i wyrzucał sobie później, że nie dotarł

bezpośrednio do Belwederu. Sądzić jednak można, że minister Patek postępował w tej sprawie zgodnie z wytycznymi Piłsudskiego. Propozycje Masaryka nie odbiegające zasadniczo od wcześniejszych, nie były przez stronę polską odbierane jako kompromisowe. Zresztą Wysocki popełnił anachronizm, pisząc o „obecnej granicy”. Na początku 1920 r., „granica” była linia demarkacyjna, a Piotrowice leżały po polskiej stronie tej linii. Kompromisowa propozycja oznaczała więc dla strony polskiej wycofanie się z obszaru zajmowanego zgodnie z porozumieniem z 25 lutego przez własne siły, a optymizm Wysockiego wynikać musiał raczej z nadziei na dobrą atmosferę rokowań niż z rzeczywistego „ustępstwa” terytorialnego. Rachuby odnoszące się do wyników plebiscytu wydawały się ówczesnie znacznie korzystniejsze dla Polski niż granica na Olzie. Sądzić można, że Józef Piłsudski nie zamierzał wchodzić w układy z rządem czechosłowackim i pertraktować o kilkukilometrowych odstępstwach od linii Olzy. Zajęty przygotowaniami do wyprawy kijowskiej — w nadziei, że rozstrzygnięcie kwestii wschodniej stworzy Polsce silniejszą pozycję na arenie międzynarodowej i wytrąci Czechom kartę ukraińską — odkładał zapewne załatwienie sprawy granicy z Czechosłowacją. Aktualnie miał ręce związane i — nie mogąc poprzeć siłą polskich postulatów, a więc jak to przy innej okazji wyraził, nie mogąc rozmawiać z rewolwerem w kieszeni — nie był skłonny do pertraktacji, w których powodzenie nie wierzył. Nie chcąc w obliczu planowanych działań wojennych zadrażniać stosunków z Francją, której poparcie było Polsce potrzebne, Piłsudski polecał Radzie Narodowej, by przeczekała ten okres bez zaost్రzania sytuacji. „...Niech nie warczy, tylko niech się uśmiecha...” — tak obrazowo ujęte przesłanie Naczelnika Państwa przekazał w Cieszynie Władysław Günther<sup>30</sup>.

Choć perspektywę plebiscytu powitano w Polsce z zadowoleniem, wobec liczebnej przewagi ludności polskiej, jednak działacze cieszyńscy dążyli do odroczenia jego terminu. Obawy o wynik plebiscytu wiązały się m.in. z działalnością czeskich administracji i żandarmerii na obszarach położonych poza linią demarkacyjną, stanowiskiem zajmowanym przez ugrupowania niemieckie i ślązakowskie, opinią na temat powiązań przewodniczącego Komisji Międzysojuszniczej z francuskimi sferami przemysłowymi, zaangażowanymi w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim. Grę na zwłokę podjął też rząd polski. Na forum Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. wpłynęły w sprawie cieszyńskiej cztery wnioski nagłe, co dało asumpt do wystąpień poselskich na temat sytuacji ludności polskiej pod okupacją czeską<sup>31</sup>. Problem stosunków za linią demarkacyjną poruszany był szeroko podczas posiedzeń Sejmu 18 II i 18 III 1920 r. Ignacy Daszyński ocenił sytuację na obszarze plebiscytowym stwierdzając, że wojna byłaby uczciwszym sposobem zadecydowania o przynależności Śląska niż plebiscyt w warunkach urągającym zasadom bezstronności. Tezy Daszyńskiego popierali przykładami działań administracji i bojówek czeskich, zmierzających do zastraszenia społeczności polskiej, posłowie Józef Buzek i Jan Zamorski. Zdaniem części posłów, przedłużanie takiej sytuacji groziło wybuchem działań zbrojnych, podjętych na Śląsku samorzutnie, w odruchu rozpacz i odwetu. Przed tą ewentualnością przestrzegał Daszyński, który wzywając rząd do konsekwentnego i stanowczego występowania w obronie Śląska stwierdził, że „nie nam przystoi przykładać ogień do jakiegokolwiek niezajętej wojną

strzechy. Raz zapalona pochodnia wojny nie wiadomo w jakich warunkach zgaśnie<sup>32</sup>. Daszyński upominał się w Sejmie o pomoc dla uchodźców ze Śląska Cieszyńskiego<sup>33</sup>. Prasa bliska obozowi belwederskiemu, krytykując stronnictwo Komisji Plebiscytowej i powątpiewając w istnienie warunków dla uzyskania obiektywnych wyników plebiscytu, sugerowała możliwość zbrojnego rozstrzygnięcia<sup>34</sup>. Czynniki państwowe zdecydowane były prowadzić walkę o przynależność Śląska Cieszyńskiego do Polski drogą dyplomatyczną, z odwołaniem się do głosu ludności. Tę opcję popierał w owej chwili Naczelnik Państwa, jak wyżej powiedziano, zajęty przede wszystkim bieżącą polityką wschodnią i wobec tego zmuszony do liczenia się ze zdaniem wielkich mocarstw. Przyjmując 26 V 1920 r. kolejną delegację ze Śląska Cieszyńskiego, która informowała o stosunkach po czeskiej stronie linii demarkacyjnej, obiecywał uczynić, co w jego mocy, lecz wskazywał, że sytuacje komplikują zobowiązania traktatowe, których Rzeczpospolita musi przestrzegać<sup>35</sup>. Sytuacja na Górnym Śląsku i zaangażowanie na froncie wschodnim skłoniło Piłsudskiego do wysłania Stanisława Patka 28 czerwca do Opola na spotkanie z Benešem<sup>36</sup>.

Charakterystycznym zjawiskiem, mimo dość powściągliwego zachowania Naczelnika Państwa, było to, że zwolennicy rozstrzygnięcia konfliktu z Czechami drogą zbrojną, oczekiwania swoje łączyli jednoznacznie z osobą Piłsudskiego. Juliusz Zborowski, działacz Komitetu Spisko-Orawskiego, dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, pisał w czerwcu 1920 r. do Władysława Semkowicza o rysującej się perspektywie działań zbrojnych „o Śląsk i cały front [...] po zakończeniu spraw na wschodzie”. Informował o zamierzonej rozmowie z Piłsudskim<sup>37</sup>. Pogłoskę, jakoby sam Naczelnik Państwa brał pod uwagę ewentualność rozstrzygnięcia zbrojnego zanotował Stanisław Grabski, jako zasłyszana od socjalisty, Ryszarda Kunickiego. Miał on powiedzieć, że „Piłsudski pozostawia sobie zbrojną z Czechami rozprawę na deser, gdy upora się z bolszewikami”. Niechętny Piłsudskiemu Grabski z powyższą informacją łączył pogląd, że właściwym motywem działania Naczelnika Państwa była nienawiść do Czechów, a dla stworzenia pretekstu pozostawał obojętny wobec działań bojówek czeskich na Śląsku Cieszyńskim, chcąc wywołać reakcję odwetu<sup>38</sup>. Tę opinię jednak przypisać należy demonizowaniu postaci Naczelnika Państwa przez przeciwników politycznych. Znacznie bardziej wiarygodna wydaje się teza, iż — analogicznie jak w przypadku Górnego Śląska — koncepcja bieżących działań, do czasu, gdy rozstrzygnięcie spraw na wschodzie wzmocni pozycję Polski, sprowadzała się do rady „twórzcie POW”. Nie bez akceptacji Piłsudskiego Ministerstwo Spraw Wojskowych, poprzez działalność Sekcji Plebiscytowej, objęło zasięgiem swych zainteresowań Śląsk Cieszyński. Liczne działania czynników wojskowych zmierzały do popierania — wobec władz państwowych — postulatów działaczy z Cieszyńskiego, a także do stworzenia warunków do podejmowania właściwych decyzji<sup>39</sup>. W związku z akcją plebiscytową zdemobilizowano ponad 3 tysiące żołnierzy i oficerów pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego. Do Cieszyna odkomenderowany został por. Bolesław Ostrowski, z zadaniem powołania konspiracyjnej organizacji wojskowej<sup>40</sup>. Jej głównym celem było stworzenie siły, wokół której zorganizować się miała samoobrona społeczności polskiej. Sądzić też można, że z powstaniem Tajnej Organizacji Wojskowej,



wzorowanej na POW, łączyło się przewidywanie, że w decydującym momencie mogła ona stać się trzonem sił powstańczych, o ile przebieg wydarzeń zmierzałby ku zbrojnemu rozstrzygnięciu. Charakterystyczna była uwaga Piłsudskiego w wywiadzie dla „Le Petit Journal”, jeszcze na początku 1919 r., że „nie ma władzy nad naszymi polskimi górnkami, którzy są dobrymi patriotami i uzbroili się w celu samoobrony”<sup>41</sup>. Podkreślając spontaniczny charakter obrony Śląska przez miejscową ludność, Piłsudski czynił wobec paryskiego dziennika aluzję, iż walki mogłyby trwać nawet bez udziału państwa polskiego, gdyby krępowała je decyzja mocarstw. Istnienie TOW było faktem znanym oficjalnym czynnikom reprezentującym państwo polskie w Księstwie Cieszyńskim. W krytycznym okresie, jaki nastąpił na Śląsku Cieszyńskim w dniach 9—11 III 1920 r., gdy na obszarze znajdującym się pod okupacją czeską doszło do pogromów ludności polskiej i starć polsko-czeskich, ważyła się decyzja wystąpienia zbrojnego TOW. W wyniku — mylnego zresztą — odczytania działań bojówek czeskich w Karwinie, jako początku akcji mającej za cel zajęcie przez Czechów obszaru plebiscytowego, o ewentualnym wystąpieniu zbrojnym ze strony polskiej decydowała swego rodzaju „rada wojenna”. Udział w niej wzięli posłowie na Sejm — Jan Zamorski i Ryszard Kunicki, delegat rządu Gustaw Szura, przedstawiciele MSZ oraz kierownictwa organizacji konspiracyjnej. Informacja uzyskana przez Zamorskiego, że ruchy po czeskiej stronie linii demarkacyjnej nie są działaniami regularnych wojsk, spowodowała wycofanie kompanii TOW, która zdążyła wyruszyć już w stronę Karwiny. „Wierzyliśmy, że to początek naszego powstania i że tą razą (sic!) nie damy się tak prędko wyprzeć Czechom” — pisał uczestnik wydarzeń. „Chwila naszej konferencji — nacechowana niebywałym zdenerwowaniem, gdyż baliśmy się działań pochopnie i to bez rozkazu MSWojsk., a z drugiej strony nie stracić czasu przez zwlekanie — była wprost straszna”. Zanim sytuacja wyjaśniła się, wszyscy uczestnicy konferencji, poza delegatem rządu — Szurą, wypowiedzieli się za podjęciem walki<sup>42</sup>. W efekcie do działań powstańczych na Śląsku Cieszyńskim nie doszło, w czym — wobec zaawansowanych przygotowań organizacyjnych i niewątpliwej determinacji cieszyńskich konspiratorów — upatrywać trzeba skutku zdyscyplinowanej postawy kierownictwa organizacji, podporządkowanej Ministerstwu Spraw Wojskowych. 14 VII 1920 r. dowódca TOW otrzymał zakaz podejmowania działań zbrojnych, co miało oczywisty związek z dramatyczną sytuacją militarną i polityczną państwa polskiego<sup>43</sup>. Wcześniej, 10 lipca 1920 r., przedstawiciele mocarstw wymusili na Grabskim zgodę na podporządkowanie się Polsce decyzji Rady Najwyższej w sprawie granic.

Problem cieszyński z natury rzeczy interesował polskie ugrupowania polityczne, bowiem dotyczył zarówno istotnych elementów programu stronnictw w sprawach polityki międzynarodowej, jak i zagadnienia stosunków wewnętrznych, służąc niejednokrotnie rozgrywkom międzypartyjnym<sup>44</sup>. Informacje o decyzji Rady Ambasadorów wywarły w Polsce głębokie wrażenie. „Hiobowa prawdziwie wieść nadchodzi z Paryża [...] Utrata najcenniejszych części Śląska Cieszyńskiego jest najcięższym z ciosów, jakie dotknęły Polskę [...] Najcięższym, bo do nieszczęścia i my sami przyczyniliśmy się chybioną zupełnie w tej sprawie polityką...” — komentował informacje płynące z Zachodu bliski Naczelnikowi Państwa

„Kurier Polski”<sup>45</sup>. „Robotnik” atakował Narodową Demokrację, a aliantów oskarżył, że „podeptali prawo ludu do samostanowienia. Gminy najbardziej polskie, najenergiczniej opierające się najeźdźcom, oddano Czechom”<sup>46</sup>. Prasa różnych kierunków pozostawała zresztą **jednomyślna** w ocenie utraty Zaolzia, choć różniono się oczywiście w ocenie przyczyn i wskazywaniu winnych. Wiele pism sugerowało, że wyrok nie jest **prawomocny** i ludzono się perspektywą interwencji Wilsona. Sprawa Śląska Cieszyńskiego ponownie stała się przedmiotem mów wygłaszanych z trybuny sejmowej. **Znamienne**, że w wypowiedziach prawicy i centrum obok niemożności pogodzenia się z decyzją Rady Ambasadorów, artykułowano przekonanie o **wspólnocie interesów** Polski i Czechosłowacji, a co za tym idzie, o konieczności współpracy. Lewica wypowiadała się ostrzej. W imieniu PPS Jędrzej Moraczewski oznajmił: „**My** z tą stratą wielkiej liczby naszych obywateli i ziem czysto polskich nie **pogodzimy się nigdy!** [...] musimy starać się wszelkimi sposobami politycznymi dojść **do** tego, żeby ta część, która nam została wydartą, [...] wróciła tam, gdzie **należy** swoim rdzennym pochodzeniem”<sup>47</sup>. Koncepcje polityki zagranicznej środowisk politycznych skupionych wokół Belwederu, ich ocena polityki Pragi, oskarżanej o antypolskie pertraktacje z Niemcami oraz próbę tworzenia korytarza dla **połączenia** z Rosją, a także szantaż związany z tranzytem materiałów wojennych w **okresie** wojny polsko-rosyjskiej — nie sprzyjały zajęciu postawy pojedynczej<sup>48</sup>. **Konsekwentnie** antyczeska pozostawała prasa socjalistyczna, co spowodowane **było** zarówno krytycznym stosunkiem do polityki MSZ, jak i faktem, że podział Śląska równał się utracie obszaru, z którym związana była poważna grupa liczących się działaczy PPS. W czasie wizyty w Warszawie socjalisty czeskiego, dr **Wintera**, Daszyński — zapytany o możliwość porozumienia socjalistów polskich i **czeskich** — odpowiedział, że współdziałanie „**jest niemożliwe**, dopóki sprawa cieszyńska nie będzie rozstrzygnięta zgodnie z wolą ludności”<sup>49</sup>.

Po wejściu w życie decyzji Rady Ambasadorów, w działaniach dyplomatycznych rządu polskiego dostrzegalna była **dwoistość**: z jednej strony dystansowano się od akceptacji podziału Śląska, z drugiej — **dążono** do znalezienia modus vivendi z Czechosłowacją, co w praktyce musiało wiązać się z milczącym bodaj uznaniem granicy. Wynikało to z przeświadczenia o **braku** realnych możliwości wpłynięcia na zmianę status quo. Wbrew początkowym oczekiwaniom Polaków z Zaolzia, nie było mowy o interwencji zbrojnej, a **groźba** konfliktu militarnego z Niemcami o Górny Śląsk stała się powodem starań o **przychyłość** Czechosłowacji. 4 XI 1920 r. Piłsudski rozmawiał z nowym chargé d'affaires Czechosłowacji Jaroslavem Novákiem, wobec którego podkreślał, jak **drażliwa** jest w Polsce kwestia cieszyńska, lecz jednocześnie wypowiadał się za **otwartym** poruszaniem spraw drażliwych, jako metodą najskuteczniejszą. Żądając **zaprzestania** szykan wobec Polaków na Śląsku, Naczelnik Państwa uspokajał **jednocześnie** Nováka, iż sprawy cieszyńskiej nie zamierzano rozstrzygać wzorem **akcji gen.** Żeligowskiego<sup>50</sup>.

Na przestrzeni 1921 rząd Antoniego **Ponikowskiego**, z Konstantym Skirmuntem jako ministrem spraw zagranicznych, **prowadził** politykę przyjaznego ułożenia stosunków z Czechami na zasadzie **status quo**, w imię stabilizacji wewnętrznej i wyjścia z izolacji międzynarodowej. **Dzieło** ułożenia stosunków z Czechosłowacją

podjął Erazm Piltz. Jego działania krytykowane były przez przedstawicieli sporej części ugrupowań politycznych w Sejmie. Jeszcze w toku rokowań — exposé ministra Skirmunta, zawierające oświadczenie w sprawie przygotowywanej umowy, przerywano okrzykami „Śląsk Cieszyński!”.

Przygotowana umowa z Czechosłowacją została zasadniczo zaaprobowana przez Radę Ministrów i stronnictwa sejmowe. 6 XI 1921 r. umowa polityczna polsko-czechosłowacka, zwana następnie paktem Skirmunt — Beneš, została podpisana. Pakt Skirmunt — Beneš spotkał się z ostrą krytyką ze strony różnych ugrupowań<sup>51</sup>. Oceniano go jako nieekwiwalentny. Krytycznie oceniono umowę w sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. Mimo wcześniejszej aprobaty, wyrażonej przed wyjazdem Skirmunta do Pragi, ludowcy i socjaliści wyrazili zastrzeżenia dotyczące rozstrzygnięcia kwestii cieszyńskiej<sup>52</sup>. Koła belwederskie zaaprobowaly układ, choć nie przejawiały wielkiego entuzjazmu ani dużych nadziei związanych ze współpracą polsko-czeską. Zawarcie traktatu oceniano jako „akt rozsądku i interesu, a nie miłości”<sup>53</sup>. Najostrzej przeciw umowie wystąpili Ślązacy cieszyńscy. 11 XII 1921 r. w kilku miejscowościach Śląska odbyły się wiece protestacyjne. Udział w nich wzięli posłowie na Sejm. W burzliwym nastroju uczestnicy manifestacji występowali przeciwko rządowi, od posłów śląskich żądano demonstracyjnego złożenia mandatów, o ile Sejm ratyfikowałby umowę. Solidaryzował się z tym postulatem Tadeusz Reger. Koronnym argumentem był zarzut, że umowa stanowiła ostateczne zrzeczenie się ziemi cieszyńskiej.

W nowej sytuacji, gdy po zakończeniu wojny zmniejszał się wpływ Piłsudskiego na politykę zagraniczną, kontynuację pewnych działań przejął Oddział II Sztabu Generalnego. W wypadku Zaolzia ta samodzielna „polityka” na terenie Cieszyna znalazła się w rękach kpt. Jana Wadonia, pozostającego w bliskim kontakcie z przywódcą cieszyńskich socjalistów — Regerem. Oddział II interesował się sytuacją na Zaolziu i starał się wspierać poczynania tamtejszych działaczy, które szczególnie w początkowym okresie, nie zawsze uzgadniane były z konsulem. Przykładem mogła być próba oparcia ruchu polskiego o Słowaków, do jakiej doszło na przestrzeni 1922 r. Wobec braku skutecznego poparcia ze strony rządu polskiego, Komitet Polski skupiający działaczy z Zaolzia debatował nad znalezieniem sprzymierzeńców w państwie czechosłowackim. Mogli to być Niemcy lub Słowacy. Wiosną 1922 r. jeden z przywódców polskich uczestniczył w konferencji z działaczami Hlinkowskiej Słowackiej Partii Ludowej. Omawiano ewentualność objęcia przez Słowaków reprezentacji interesów polskich w Pradze i propozycję utworzenia w Żylinie komitetu polsko-słowackiego. Pojawiła się tam myśl o przyłączeniu Zaolzia do Słowacji o ile ta zdołałaby wywalczyć ustrój autonomiczny<sup>54</sup>. Kontakty przywódców mniejszości polskiej ze Słowakami przyjęto bardzo negatywnie w MSZ, a konsul Vetulani na żądanie ministerstwa nalegał na Arnolda Kwietniowskiego — redaktora „Robotnika Śląskiego” i Leona Wolfa — przywódcę Związku Śląskich Katolików, by trzymali się z dala od spraw słowackich. Akcja ta miała natomiast poparcie w polskim Cieszynie, gdzie 15 V 1922 r. odbyła się konferencja przywódców stronnictw z polskiej i czeskiej strony Olzy, z udziałem posłów na Sejm. Miano na niej zaaprobować dążenia działaczy z Zaolzia do oparcia się o Słowację, pozostawiając im ostateczną w tej sprawie decyzję<sup>55</sup>. Skom-

plikowane problemy stosunków polsko-słowackich, wyraźnie negatywna postawa MSZ, na miejscu wyrażana przez konsulat, a nade wszystko losy planu autonomii Słowacji, spowodowały wyciszenie wspomnianych projektów<sup>56</sup>.

Należałoby w tym miejscu zasygnalizować, że nie wszystkie kręgi polityczne w Polsce z analizy stosunków międzynarodowych wyciągały wniosek o potrzebie zbliżenia Polski i Czechosłowacji. Znamiennym przykładem innego punktu widzenia były refleksje Juliusza Łukasiewicza, dyplomaty związanego z obozem belwederskim. Dokonawszy przeglądu założeń i uwarunkowań polityki czechosłowackiej doszedł on do wniosku, iż interesy państwowe Polski oraz cele jej polityki zagranicznej nie są związane z kierunkiem polityki czeskiej zaś doświadczenia historyczne wskazywały raczej na istnienie konfliktu interesów obu państw. Interesujący nas problem Śląska Cieszyńskiego pojawia się w przemysleniach Łukasiewicza jako dowód antypolskiej polityki Czechosłowacji w przeszłości, natomiast „poważny obowiązek czuwania nad prawami i sytuacją Polaków, którzy znaleźli się w granicach Czechosłowacji nie wymaga jakichś nowych sposobów oddziaływania, poza tymi, które są obecnie ogólnie przyjęte i stosowane”<sup>57</sup>.

Od początku 1925 r. trwały dość trudne rokowania polsko-czechosłowackie m.in. w sprawach ochrony mniejszości. Ostatecznie, 23 kwietnia podpisano w Warszawie traktat koncyliacyjny i arbitrażowy, konwencję handlową oraz tzw. Umowę Likwidacyjną, w której znalazły się wynegocjowane postanowienia w sprawach mniejszości. Umowy z Czechosłowacją Sejm Rzeczypospolitej przyjął w drugim i trzecim czytaniu. W debacie wystąpił poseł Kazimierz Czapiński z PPS, który mówił o mniejszości polskiej w Czechosłowacji i złożył zapewnienie o poparciu jej walki o prawa narodowe przez robotników polskich. Mówca stwierdził, że socjaliści głosują za umową z zastrzeżeniem i obawą, iż w „przedłożonej ustawie wszystko zależy od wykonania. Podkreślił przy tym, że aktualna polityka czeska wobec mniejszości polskiej nie uprawnia do zbyt różowych nadziei”<sup>58</sup>. W sprawozdaniu z obrad Sejmu „IKC” nie omieszczał zaznaczyć, że ratyfikacja nastąpiła przy nieobecności wielu posłów, a wśród obecnych „panował wybitny chłód i powściągliwość”<sup>59</sup>.

Powrót Piłsudskiego do czynnej działalności państwowej po przewrocie majowym 1926 r. następował w realiach międzynarodowych, których najważniejszymi czynnikami, w ocenie marszałka, było zagrożenie płynące z ducha umów w Rapallo i Locarno, a więc problem stosunków Polski z obydwoma wielkimi sąsiadami. W tym kontekście stosunki z Czechosłowacją musiały być podporządkowane sprawie zagrożenia ze strony Niemiec, gdzie uwidaczniały się sukcesy polityki Stressemana. Z potrzeby doprowadzenia do stabilizacji wewnętrznej w kraju wynikała przesłanka prowadzenia ostrożnej polityki w dziedzinie mniejszościowej, tym bardziej, że zobowiązania międzynarodowe Polski ułatwiały — co szczególnie widoczne w przypadku mniejszości niemieckiej — uczynienie z jej problemów pretekstu do ingerencji z zewnątrz w wewnętrzne sprawy państwa. Na tym tle łatwo dostrzec szereg symptomów pojednawczej postawy Piłsudskiego wobec Czechosłowacji<sup>60</sup>. Znamienne wydają się konkluzje konsula czeskiego w Krakowie, który, wcześniej czarno zapatrywał się na skutki objęcia władzy przez Piłsudskiego wobec jego rzekomej antyczeskiej postawy, a po niedługim czasie odnotował wręcz

wyraźną poprawę atmosfery w Krakowie, przy czym akcentował szczególnie życzliwą postawę wojska<sup>61</sup>. Najbardziej znaczącym świadectwem intencji marszałka były instrukcje wydane wybranemu przezeń nowemu posłowi, Wacławowi Grzybowskiemu, od którego marszałek oczekiwał, iż będzie w Pradze „reprezentować, informować i negocjować”<sup>62</sup>. We wrześniu 1927 r. Grzybowski usłyszał, że „w żadnym razie nasze własne, tzn. dotyczące traktowania i praw naszej polskiej mniejszości, żądania i postulaty, nie mogły służyć za broń do osłabiania pozycji Czechów w stosunku do Niemców”, a więc opieka nad ludnością polską miała utrzymywać się w takich ramach, by nie powiększać trudności wewnętrznych państwa czechosłowackiego. Dotyczyło to także stosunku do Słowaków. Piłsudski ustalił również, że porozumienie pomiędzy Warszawą i Pragą miało się dokonywać wyłącznie bezpośrednio, nie via Paryż. Pragmatyzm polityczny i niechęć do „doktryn”, jaką reprezentował Piłsudski pozwalają sądzić, iż niezależnie od wyrażanego sceptycyzmu co do trwałości państwa czechosłowackiego, wytyczne dla Grzybowskiego służyły podtrzymaniu poprawnych stosunków z Czechosłowacją. Może nawet dawały szansę na stopniowe zbliżenie w wypadku dojścia do skutku współpracy w realizacji rysujących się wspólnych interesów. Poszanowanie „imponderabiliów”, również w polityce, spowodowało natomiast istotne zastrzeżenie marszałka, co do akceptacji granicy na Śląsku Cieszyńskim. Piłsudski polecił tematowi unikać, ale w żadnym razie nic nie obiecywać i nie łudzić Beneša możliwością ratyfikacji umów granicznych<sup>63</sup>. Bardzo wydaje się to dla stosunku Piłsudskiego do Zaolzia znaczące, tym bardziej, że we wspomnieniach Grzybowskiego mamy ślad poszukiwań czegoś, co skłoniłoby Beneša do współpracy z Polską. W oczach Piłsudskiego mogła by to z polskiej strony być aprobata dla ułatwienia kontaktów ze Związkiem Radzieckim, ale w żadnym wypadku nie potwierdzenie zrzeczenia się Zaolzia. Wytyczne Piłsudskiego w sprawie stosunku do Czechosłowacji znalazły odbicie w działalności polskiego MSZ. Jakkolwiek, na skutek nacisków konsula Karola Ripy z Morawskiej Ostrawy naczelnik Wydziału Wschodniego MSZ Tadeusz Hołowko odbył rozmowę z Vaclavem Girsą, podczas której czechosłowacki poseł otrzymał pismo z wyliczeniem dziedzin, w których mniejszość polska była w państwie czechosłowackim upośledzona<sup>64</sup>, ta oficjalna interwencja należała do wyjątków w praktyce MSZ. Dyplomacja polska zwracała baczność uwagę na polubowne rozstrzygnięcie problemów pojawiających się w stosunkach z południowym sąsiadem. Do minimum zmniejszono liczbę interwencji w Pradze. „Co się tyczy mniejszości, jako kwestii ogólnej, to tej nie należy w chwili obecnej zbytnio wysuwać i zaostreżać. Dotyczy to właśnie Czechosłowacji. Dziś nie jest właściwy moment do załatwiania spraw mniejszości drogą interwencji dyplomatycznych” — oznajmił Władysław Günther na konferencji w Ministerstwie Spraw Zagranicznych z udziałem m.in. konsula Ripy i posła Leona Wolfa<sup>65</sup>. Wycofanie się z taktyki załatwiania spraw mniejszości poprzez interwencje dyplomatyczne spowodowało, iż sięgano chętniej po inne metody oddziaływania na sytuację Polaków na Śląsku Zaolziańskim. Odpowiednie pociągnięcia omawiane były m.in. na konferencjach poświęconych sprawom mniejszości polskiej w Czechosłowacji, w których udział brali urzędnicy z Wydziałów: Konsularnego i Polaków Zagranicą, konsul Ripa, a zapraszany był poseł Wolf, jako

miarodajny przedstawiciel polskiej ludności. Konferencje takie odbyły się w grudniu 1928 r. oraz w lutym i marcu 1929 r. Rezultatem wspólnych posiedzeń były m.in. wnioski i ustalenia dotyczące potrzeby finansowego wspierania poczynań konsulatu w Morawskiej Ostrawie, mających na celu udzielanie pomocy organizacjom zrzeszającym Polaków na Zaolziu. Mimo obaw o możliwość zrealizowania obiecanych subwencji, w związku z oszczędnościowymi zarządzeniami premiera, zgodzono się, iż środki dotąd przeznaczane nie powinny zostać uszczuplone<sup>66</sup>. Sprawdzianem rzeczywistych priorytetów politycznych bywają zazwyczaj momenty zadrażeń i trudności. Taką próbą wiarygodności intencji polityki realizowanej pod patronatem Piłsudskiego i w sprawach Zaolzia, i w kwestii aktualnego podejścia do stosunków z Czechosłowacją były reperkusje spisu ludności w Republice Czechosłowackiej w grudniu 1930 r. Polacy na Zaolziu odebrali sposób przeprowadzenia spisu jako powrót do nacisków asymilacyjnych, w związku z czym Komitet Międzypartyjny postanowił wysłać petycję w sprawie nadużyć spisowych do Ligi Narodów i oczekiwał, by rząd polski wystąpił z oficjalnym protestem do władz czechosłowackich<sup>67</sup>. Wyrazem zainteresowania Departamentu Konsularnego MSZ sytuacją na Zaolziu była wizyta dyrektora departamentu Juliusza Łukasiewicza na terenie konsulatu w Morawskiej Ostrawie w styczniu 1931 r. Przedstawiciele ludności polskiej zmanifestowali wtedy swoje poczucie przynależności do narodu polskiego, a Wolf przekazał Łukasiewiczowi memoriał opisujący upośledzenie Polaków w Czechosłowacji. W odpowiedzi usłyszał, że „zagadnienie mniejszości polskiej jest niezwykle drażliwe [...] jest tylko częścią innych zagadnień, które nie zawsze pozwalają występować w ten sposób, jaki by odpowiadał waszym chęciom [...] właśnie dlatego, że zdążacie do celu własnym wysiłkiem i własnymi siłami osiągniecie trwałe rezultaty. Racją stanu będzie współpraca w tych ramach, w których możemy wam służyć”<sup>68</sup>. W sprawie przygotowywanej przez Polaków z Zaolzia petycji do Ligi Narodów odbyła się w polskim MSZ — 4 II 1931 r. — konferencja, której przewodniczył naczelnik Wydziału Południowego Günther<sup>69</sup>. Spis ludności oceniono na konferencji jako niesprawiedliwy i niesłuszny, a tym samym wysoce krzywdzący [...] mniejszość, a przez nią interes Polski”. Wobec wysokiej oceny ideowości i ofiarności Polaków na Zaolziu uznano, że nie można ich opuścić. Stanowczo zanegowano jednak możliwość, by mniejszość polska odegrała w Czechosłowacji rolę podobną do mniejszości niemieckiej w Polsce. Podkreślono, że pomyślnie i korzystnie rozwijająca się współpraca z Czechosłowacją na forum międzynarodowym nie pozwalała na wystąpienie przeciw Republice w Lidze Narodów, czym byłoby poparcie udzielone skardze mniejszości polskiej, choć te wnioski nie pokrywały się z oficjalną linią obrony mniejszości. Nie zgodzono się z sugestiami wykorzystania sprawy spisu dla postawienia stronie czechosłowackiej żądań w sprawie działalności ukraińskiej: „Gdy chodzi o polepszenie doli naszej mniejszości, nie można jej sprzedawać za sprawę ukraińską”<sup>70</sup>. W wyniku konferencji postanowiono wstrzymać wysłanie skargi do Ligi Narodów, a protest ludności polskiej skierować w stronę żądania ukarania winnych nadużyć. W podobnym duchu otrzymał konsul Ripa instrukcje od podsekretarza stanu Józefa Becka. Wyraźniej sformułowana była w niej motywacja wskazująca na zamierzenia Polski dotyczące procedury Ligi

Narodów w sprawie mniejszości. Beck proponował działanie poprzez posłów polskich w parlamencie, wystosowanie memoriału do Masaryka i sugerował przeprowadzenie własnego katastru narodowościowego. Popierał ponadto rozwiniecie akcji prasowej w Czechosłowacji i — później — w Polsce. Ta kampania prasowa miała dać okazję do rozmowy z Girsą, któremu Beck mógłby przedstawić zdziwienie rządu polskiego wobec krzywdzącego mniejszość polską sposobu przeprowadzenia spisu<sup>71</sup>. Dominowała zatem solidarność z Czechosłowacją w sprawie traktowania mniejszości niemieckiej. Ważnym czynnikiem, podkreślanym przez Becka w instrukcji dla Grzybowskiego, była zasadnicza linia polskiej polityki zagranicznej, zgodnie z którą — jak pisał podsekretarz stanu — „w szczególności musimy unikać wszystkiego, co mogłoby utrudnić współpracę polsko-czechosłowacką na terenie międzynarodowym”<sup>72</sup>. Mimo wszystko Beck pragnął również wywiązać się z obowiązku opieki nad mniejszością polską i zabezpieczyć ją przed negatywnymi konsekwencjami spisu. W związku z tym przewidywał w przyszłości wystąpienie Grzybowskiego wobec władz „w duchu powyższej instrukcji”<sup>73</sup>. Ostatecznie 25 VI 1931 r. poseł przedstawił Benešowi memorandum polskie, dotyczące — w głównej mierze — stosunków na Zaolziu<sup>74</sup>. Zarówno brak efektów starań o wspólną linię polityczną Polski i Czechosłowacji wobec Niemiec, jak i przewidywane przemiany na arenie polityki europejskiej spowodowały iż — wśród innych — sprawa Zaolzia powróciła jako przedmiot wskazówek i wytycznych udzielanych Beckowi przez Piłsudskiego. U progu 1932 r. podczas, jak to nazwał Józef Beck, konferencji świątecznej u marszałka Józefa Piłsudskiego, dano wyraz brakowi zaufania w skuteczność paktów zbiorowych i instytucji międzynarodowych mających gwarantować bezpieczeństwo. Marszałek uznał za konieczne prowadzenie samodzielnej polityki, która byłaby indywidualnie kształtowana w stosunku do poszczególnych państw. Wiązało się to z oceną, iż przewidywany w 1926 r. przez Piłsudskiego 5-letni okres stabilizacji miał się ku końcowi. Przed konstruktorami polskiej polityki zagranicznej miała stanąć też ewentualność uwzględnienia „spraw zaległych”, do których — obok problemu Gdańska, stosunków z Litwą i sprawy traktatu mniejszościowego — zaliczono kwestię Śląska Cieszyńskiego. Rozwiązanie tego problemu traktowano jednak jako zależne w dalszym ciągu od biegu wydarzeń politycznych na arenie europejskiej, od ewentualności „wielkiego wstrząsu”.

Zgodnie z przekonaniem Piłsudskiego o braku szans utrzymania się na dłuższą metę Austrii i Czechosłowacji w ich dotychczasowym kształcie — u granic Polski powstałaby nowa sytuacja. Polityka polska nie miała zatem przedsięwziąć bieżących kroków, które by kwestię Zaolzia jednoznacznie rozwiązały. Postanowiono natomiast poświęcić większe środki pracy uświadamiającej i organizacyjnej wśród ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim. Wobec dążeń do uwolnienia Polski od zobowiązań, narzuconych przez traktat mniejszościowy, ciężar pertraktacji w sprawach sytuacji Polaków w Czechosłowacji przeniesiony miał być w dziedzinę stosunków dwustronnych, bez angażowania Genewy ani czynników trzecich. Zdecydowano, iż należy podkreślać istotną wagę polepszenia sytuacji ludności polskiej na Zaolziu dla poprawy stosunków między Pragą a Warszawą<sup>75</sup>. Realizacja kierunków działania wskazanych na konferencji z Piłsudskim na przełomie lat

1931/32, miała już niedługo przypaść Beckowi<sup>76</sup>. Odtąd też to deklaracje i działania współpracowników i wykonawców wytycznych Piłsudskiego będą w przeważającej mierze wskazywać pośrednio na poglądy marszałka na sprawy Śląska za Olzą. Należy sądzić, że poczynania podjęte za życia Piłsudskiego musiały mieć zasadniczo jego aprobatę. Z dużym prawdopodobieństwem można sądzić, że na przestrzeni 1933 r. zastosowano analogiczną taktykę dla wyjaśnienia drażliwych kwestii w stosunkach z Niemcami i Czechosłowacją. (Oczywiście w odpowiedniej proporcji do wagi stosunków z tymi państwami w odniesieniu do interesów państwa.) I w jednym i w drugim przypadku zademonstrowano postawę nieuginania się i nieuchylania nawet przed groźbą otwartego konfliktu. W wypadku Zaolzia — zaplanowana z półrocznym wyprzedzeniem i przygotowywana pod względem propagandowym — akcja miała zademonstrować gotowość wzięcia w obronę ludności polskiej. Zapewne dalekosiężnym celem była próba wskazania na niemożność ułożenia stosunków z kręgami aktualnie rządzącymi Czechosłowacją. Czy zatem Zaolzie było tylko instrumentem? Odpowiedź nie jest prosta. Można by powiedzieć, że było podobnym instrumentem — i środkiem nacisku, i „sejsmografem” — jak Gdańsk w stosunkach z Niemcami. I podobnie jak Gdańsk miało Zaolzie swoją własną wagę, jako czynnik autonomiczny. W wypadku Śląska Zaolziańskiego tym czynnikiem było powszechne poczucie uznania dla narodowej aktywności jego polskich mieszkańców, co prowadziło często do stawiania Zaolziaków za wzór postawy, organizacji i pracy narodowej dla Polaków w innych krajach.

W styczniu 1934 r uruchomiono kampanię prasową, wychodzącą naprzeciw wcześniej uchylanym prośbom konsula w Morawskiej Ostrawie-Ripy, o wyrażenie poparcia dla żądań narodowych Polaków na czeskim Śląsku Cieszyńskim. Odbijała się ona echem na Zaolziu, gdzie nowy konsul Leon Malhomme uosabiał nowe metody wspierania tutejszych Polaków przez państwo polskie, narażając się na ostre potępienie administracji czeskiej. 20 marca, gdy akcja propagandowa była w toku, konsul Malhomme został przyjęty przez Becka. W ciągu 2-godzinnej konferencji konsul zreferował swój punkt widzenia na sytuację na Zaolziu, przy czym Beck zaaprobował dotychczasowy sposób postępowania. Malhomme zyskał obietnicę zarezerwowania funduszu w wysokości 200—300 tys. zł na ewentualną akcję ratowania zagrożonych przez czeskich wierzycieli polskich instytucji w Czechosłowacji i akceptację swoich poglądów na szkodliwość klubów polsko-czeskich. Minister polecił kontynuować akcję informowania prasy w kraju o sytuacji ludności polskiej oraz nawiązać kontakty między przedstawicielami Polaków a Słowakami. Konsul został zapewniony o utrzymaniu konsekwentnej postawy władz państwowych wobec Czechosłowacji („dopóty nie będzie zgody pomiędzy Warszawą i Pragą, dopóki ludność polska w Czechosłowacji nie otrzyma faktycznego równouprawnienia”). Beck poinformował ponadto, że w najbliższym czasie za pośrednictwem posła Grzybowskiego zostanie podjęta akcja dyplomatyczna<sup>77</sup>. Wiele czynników, a wśród nich przekonanie władz Czechosłowacji, że zaostrenie stosunków pozwoli na pozbycie się z kraju rzesz obywateli polskich oraz stłumienie groźby irredenty na Zaolziu, złożyło się na brak przewidywanych skutków polskiej akcji. W roku następnym działania wśród Polaków na Zaolziu, na tle kampanii



wyborczej do parlamentu, ukazywały jednoznacznie na nowe aspekty, które wiązały się z przechodzeniem do ostrzejszej opozycji wobec władz czeskich. (Tu należy przypomnieć włączenie się czynników wojskowych i akcję sabotażową oraz kolportaż nielegalnych ulotek.) Kierunek akcji przedwyborczej rozwijanej wśród ludności polskiej oraz jej intensywność skłaniają do rozpatrzenia motywów ówczesnej kampanii, prowadzonej przez polską dyplomację. Interesujące sugestie znajdujemy u Szembeka, który 25 kwietnia zanotował wypowiedź Piłsudskiego: „...bardzo ważnym momentem ze względu na dalszy rozwój sytuacji w Czechosłowacji będą zbliżające się wybory...” i zalecenie, by „pilnować Czechów”<sup>78</sup>. Z zapisanej przez Szembeka wypowiedzi Tadeusza Schaetzla, szefa Wydziału Wschodniego, wynika, iż w polskim MSZ patrzono na wyniki wyborów, jako na wyraz wzmocnienia ruchów odśrodkowych w Czechosłowacji (z uwagą odnotowano sukces partii Henleina). Wyciągano stąd wniosek, że dojść może do zmiany polityki zagranicznej Czechosłowacji, z antywęgierskiej na antyniemiecką<sup>79</sup>.

Akcja prowadzona przez MSZ miała wyraźny związek z przeświadczeniem Józefa Piłsudskiego o pojawiającej się szansie załatwienia „spraw zaległych”, o czym wspomniano już wyżej. Choć marszałek nie przewidywał (co jednoznacznie przekazał Grzybowskiemu) formalnego zrzeczenia się przez Polskę Zaolzia, nie oznaczało to, że planował akcję wymierzoną przeciw południowemu sąsiadowi. Oczekiwania związane były raczej z przewidywanymi problemami Czechosłowacji, w której trwałość nie wierzył, lecz i której w okresie 1926—32 nie zamierzał osłabiać. Czy rok 1934 przyniósł zasadniczą zmianę tej sytuacji? Ze wspomnień Becka wynikałoby, że Piłsudski jesienią 1934 r. zajmował się osobiście aspektem wojskowym ewentualnego przejęcia Śląska Cieszyńskiego. Podczas wypoczynku w Moszczenicy prowadził grę wojskową. Jej tematem „były operacje, które musielibyśmy dokonać w razie bądź to rozkładu, bądź to kapitulacji państwa czechosłowackiego przed Niemcami. Chodziło tu o wojskowe zabezpieczenie terenów zagrabionych nam podstępnie w 1919 r. na Śląsku Cieszyńskim” — zapisał Beck<sup>80</sup>. Pamiętamy, że gry wojenne marszałka, związane były przede wszystkim z polityką personalną wojska, ze sprawami awansów, pozostających w gestii Piłsudskiego. Uczestniczyły w nich zazwyczaj kilkunastu oficerów — dowódców lub kandydatów na dowódców wielkich jednostek. Wydaje się, że tym razem założenia zostały wzięte z przewidywanej przyszłości. Charakterystyczne, że ani w pamiętniku adiutanta — kpt. Mieczysława Lepeckiego<sup>81</sup>, ani, co znacznie ważniejsze — w relacji odpowiedzialnego za grę płk. Leona Strzeleckiego<sup>82</sup>, nie ma wzmianki o jej „zaolziańskich aspektach”. Tematem ćwiczeń były — co nie jest sprzeczne z zapisem Becka — działania osłonowe. Można chyba wnioskować, że w założeniach gry, odbywającej się w „realiach” ewentualnego zagrożenia granicy polskiej wobec konfrontacji czesko-niemieckiej, wśród działań osłonowych (antyniemieckich raczej niż antyczeskich), niektórzy z ćwiczących oficerów otrzymali zadanie zabezpieczenia dla Polski Zaolzia. Taki przewidywany rozwój sytuacji mógł niewątpliwie budzić rozmaite spekulacje oficerów, którzy relacjonowali grę Beckowi, przybyłemu do Moszczenicy już po jej zakończeniu. W sumie jednak wiemy tylko, że Piłsudski liczył się poważnie z możliwym krachem Czechosłowacji. W takim przypadku Polska nie zamierzała zrezygnować z objęcia Zaolzia<sup>83</sup>. Nie

oznaczało to oczywiście przygotowań do działań zaczepnych wobec Czechosłowacji, choć Piłsudski musiał zdawać sobie sprawę z niepokoju, jaki jego obecność w Moszczenicy wywołuje po czeskiej stronie granicy. „Tam są blisko Czesi [...]. Oni na pewno będą chcieli mnie podglądać. Na pewno nic innego, tylko podglądać, ale ja nie chcę tego” — mówił do adiutanta<sup>64</sup>. Nastroje Polaków na Zaolziu, pod wpływem głosów polskiej prasy i nadziei na wsparcie swych aspiracji narodowych przez państwo polskie ulegały znacznemu ożywieniu. Potwierdzali to liczni obserwatorzy, niektórzy zresztą przestrzegając przed fatalnymi skutkami ewentualnego rozczarowania. Podobnie jak w latach 1919—20 w oczach Polaków z Zaolzia Piłsudski uosabiał ten czynnik w Polsce, od którego można było oczekiwać pomocy. Ze sporą dozą zabarwionego złośliwością humoru pokazywali więc Czechom Czantorię, za którą widniały sumiaste wąsy. Niewiele później zmarł Józef Piłsudski, a samodzielną już politykę zagraniczną prowadził uważający się za ucznia marszałka Beck. Nie wszyscy piłsudczycy skłonni byli do końca i we wszystkim aprobować tę politykę. Nie udało się oszczędzić Polakom na Zaolziu kolejnych rozczarowań. Wydaje się jednak, że życzliwa, a w każdym razie odmienna od tej zakorzenionej na Górnym Śląsku opinia o Piłsudskim na Śląsku Cieszyńskim jedno ze swych źródeł ma właśnie w kwestii Zaolzia\*.

## Przypisy

<sup>1</sup> Archiv Ministerstva Zahraničních Věci, (dalej AMZV) Praha, Konsulat RČS Krakov, Politické zpravy 1926, č. 7.

<sup>2</sup> J. Gruchała: Polskie stronnictwa polityczne wobec kwestii cieszyńskiej 1918-1920 In: Z najnowszych dziejów Śląska Cieszyńskiego. Red. M. Wanatowicz, Katowice 1992, s. 9—28.

<sup>3</sup> H. Walczak: Prasa obozu belwederskiego wobec Czechosłowacji w latach 1918—1921, „Szczezińskie Studia Historyczne” 1991. Nr 4, s. 127—128; idem: Stanowisko polskich ugrupowań politycznych wobec Czechosłowacji w latach 1918—1925, Szczecin 1999.

<sup>4</sup> D. S. Wandycz: A Forgotten Letter of Piłsudski to Masaryk. „Polish Review” 1964. Nr 4, s. 1—17; P. Wandycz: List Piłsudskiego do Masaryka z 12 grudnia 1918, „Niepodległość” 1982. T. XV, s. 108—110.

<sup>5</sup> J. Meissner: Kwestia cieszyńska w projektach polsko-czechosłowackiej współpracy powojennej z ostatnich lat I wojny światowej, „Sobótka” 1978. Nr 4, s. 513; J. Gruchała: Karel Kramář a sprawy polskie (1918—1937), „Studia Historyczne” 1997. Z. 3, s. 364; M. K. Kamiński: Polityczne aspekty czeskiego najazdu na Śląsk Cieszyński w styczniu 1919 r., „Prace Komisji Środkowoeuropejskiej PAN” 1994. T. II, s. 117—118.

<sup>6</sup> Rządowe projekty granic państwowych przewidywały objęcie od 310 000 do 1 154 000 Polaków. K. Lewandowski: Stosunki polsko-czechosłowackie w latach 1918—1939 In: Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918—1939. Red. J. Żarnowski, Warszawa 1967, s. 223.

<sup>7</sup> W. Sworakowski: Polacy na Śląsku za Olzą, Warszawa 1937, s. 64—65; F. Pelc, O Těšínsko, Ostrava 1928, s. 74.

<sup>8</sup> Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu. Dokumenty i materiały. T. 2, Warszawa 1967, s. 92—96

<sup>9</sup> „Dziennik Cieszyński” z 20 XII 1918; por. P. Hauser: L. Wasilewski (18 XI 1918—16 I 1919). In: Ministrowie spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej, Szczecin 1992, s. 33.

- <sup>10</sup> S. Grabski: *Pamiętniki*. T. 2, Warszawa 1989, s. 103.
- <sup>11</sup> J. Piłsudski: *Pisma zebrane*. T. V, s. 54.
- <sup>12</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek: *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego*. T. II, Wrocław, Warszawa, Kraków 1994, s. 57.
- <sup>13</sup> „IKC” nr 27 z 29 I 1919 r.
- <sup>14</sup> Szerzej na ten temat zob. J. Gruchała: *Polskie stronnictwa polityczne...*, s. 10—11, 13—17.
- <sup>15</sup> „IKC” nr 31 z 2 II 1919.
- <sup>16</sup> Szerzej na ten temat zob. H. Walczak: *Prasa obozu belwederskiego...* s. 127—128.
- <sup>17</sup> M. Dąbrowska: *Dzienniki*. T. I, Warszawa 1988, s. 136.
- <sup>18</sup> Biblioteka PAN w Krakowie, Teki Lasockiego 4091, k. 59.
- <sup>19</sup> Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego (dalej: SSSUst): 3 posiedzenie z dn. 20 II 1919 r., łam 68—72.
- <sup>20</sup> *Sprawy polskie...*, s. 124—126.
- <sup>21</sup> Biblioteka PAN w Krakowie, Teki Z. Lasockiego 4101, k. 17.
- <sup>22</sup> J. Gruchała: *Tomasz Garrigue Masaryk*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1996, s. 208—218.
- <sup>23</sup> SSSUst: pos. 30 z 11 IV 1919, łam 98—99.
- <sup>24</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek: *op. cit.*, s. 79; B. Cybulski: *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego 1918—1920*, Opole 1980, s. 40.
- <sup>25</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek: *op. cit.*, s. 73, 99, 122.
- <sup>26</sup> P. Starzeński: *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1991, s. 96. Starzeński wyrażał też przekonanie, że Beck czuł się rzeczywiście zobowiązany do traktowania Zaolzia jako jednego z punktów niepisanego testamentu politycznego Józefa Piłsudskiego i stąd trudno mu było wysłuchać coś miłszego niż podziękowanie za dotrzymanie obietnicy marszałka.
- <sup>27</sup> M. K Kamiński: *Czesko-polskie rozmowy polityczne w Krakowie (21—29 lipca 1919 r.)*. In: *Od poznania do zrozumienia, Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku*. Red. E. Orlof, Rzeszów 1999, s. 21—23; J. Meissner: *Problem plebiscytu w czechosłowacko-polskim sporze terytorialnym na Śląsku Cieszyńskim w 1919 r.*, „*Studia Śląskie. Seria nowa*” 1977. T. 31, s. 79—80; A. Szklarska-Lohmannowa: *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918—1925*, Warszawa 1967, s. 50—52.
- <sup>28</sup> Por. J. Valenta: *Česko-polské vztahy v letech 1918—20 a Těšínské Slezsko*, Opava-Ostrava 1961, s. 170—176.
- <sup>29</sup> *Ossolineum*, rkps 12477; A. Wysocki: *Dzieje mojej służby 1900—1938*. T. I, s. 124.
- <sup>30</sup> W. Günther: *Pióropusz i szpada. Wspomnienia ze służby dyplomatycznej*, Paryż 1963, s. 42.
- <sup>31</sup> Szerzej patrz: W. Wanatowicz, *Kwestia cieszyńska...*, s. 53.
- <sup>32</sup> SSSUst, pos 131 z 18 III 1920, łam 63—64.
- <sup>33</sup> SSSUst: pos. 131 z 18 III 1920, łam 61—62.
- <sup>34</sup> H. Walczak, *op. cit.*, s. 130. Można zauważyć, że bardzo „wojenną” propagandę uprawiała w tym samym czasie m.in. konserwatywna „*Gazeta Lwowska*”, która utrzymywała, że „gdymy miało przyjść do wojny z Czechami, byłaby to najpopularniejsza wojna w Polsce” („*Gazeta Lwowska*” nr 45 z 25 II 1920 r.). Rozwiązania kwestii cieszyńskiej na drodze wojennej nie propagowali natomiast konserwatyści krakowscy, ani oczywiście narodowi demokraci. Zob. J. Gruchała: *Polskie stronnictwa...*, s. 23—25.
- <sup>35</sup> W. Jędrzejewicz, J. Cisek: *op. cit.*, s. 159.
- <sup>36</sup> „*Kurier Polski*” nr 173 z 27 VI 1920.
- <sup>37</sup> Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), rkps 9579 III: *Korespondencja W. Semkowicza*, k. 185, 186—190.

<sup>38</sup> S. Grabski: Pamiętnik T. 2, Warszawa 1989, s. 134.

<sup>39</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Prezydium Rady Ministrów (dalej: PRM) 140—1, k. 130,135, 153—154; K. Szelong: Podłoże organizacyjne polskiej akcji plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim In: Z najnowszych dziejów..., s. 44—46.

<sup>40</sup> K. Szelong: Czy na Zaolziu przygotowywano powstanie, „Kalendarz Cieszyński 1992”, Cieszyn 1991, s. 60—61.

<sup>41</sup> J. Piłsudski: Pisma..., T. V, s. 54.

<sup>42</sup> AAN, PRM 140—1, s. 134. Nasuwa się porównanie z sytuacją na Górnym Śląsku, gdy rok wcześniej, w marcu 1919 r. Józef Syska, jako członek śląskiej delegacji do Naczelnika Państwa usłyszał — obok sugestii odłożenia działań powstańczych z powodu zaangażowania sił polskich pod Lwowem — zapewnienie, że gdyby powstanie wybuchło mimo woli kierownictwa, zostałoby wsparte przez Naczelnego Wodza czterema tysiącami doborowych żołnierzy. Zob. J. Syska: Z walk o Śląsk i szkołę powszechną, Katowice 1975, s. 27—28.

<sup>43</sup> K. Szelong: Czy na Zaolziu..., s. 61.

<sup>44</sup> J. Gruchała: Polskie stronnictwa polityczne..., s. 10.

<sup>45</sup> „Kurier Polski” nr 201 z 25 VII 1920.

<sup>46</sup> „Robotnik” z 25 VII 1920.

<sup>47</sup> SSSUst., pos. 171 z 8 X 1920 r., łam 10.

<sup>48</sup> H. Walczak: op. cit., s. 131—132.

<sup>49</sup> „IKC” nr 61 z 5 III 1921.

<sup>50</sup> K. Świtalski: Diariusz 1919—1935, Warszawa 1992, s. 65; M. K. Kamiński: Stosunki pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a Republiką Czechosłowacką (koniec lipca—grudzień 1920), „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1998. T. 23, s. 92—93.

<sup>51</sup> P. Łossowski: Z dziejów polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej, „Kwartalnik Historyczny” 1988. Nr 3, s. 24; Por. J. Faryś: Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918—1939, Warszawa 1981, s. 109—110, 120.

<sup>52</sup> „Naprzód” z 11 i 12 XI 1921; „Robotnik” z 6 XI 1921 r.

<sup>53</sup> H. Walczak: Prasa obozu..., s. 136—137.

<sup>54</sup> Książnica Cieszyńska, Teki Regera, t. 28: Tajny raport kpt. J. Wadonia z 15 V 1922 r. Interesującym wątkiem „słowacko-zaolziańskiej” konferencji było żądanie Słowaków, by „Polacy z zaboru czeskiego wpłynęli przez swoje miarodajne czynniki w Polsce” w sprawie zmiany dotychczasowego nastawienia do sprawy Jaworzyny, jako próby zdobycia rekompensaty za Cieszyńskie kosztem Spisza i Orawy. Por. A. Szklarska-Lohmanowa: Zaujem Polska o Slovensko v rokoch 1918—1930, „Historické štúdie”, 1970 T. XV, s. 218

<sup>55</sup> Książnica Cieszyńska, Teki Regera, t. 28.

<sup>56</sup> K. Nowak: Sprawy słowackie za Olzą, „Kalendarz Cieszyński 1992”, Cieszyn 1991, s. 65—68.

<sup>57</sup> J. Łukasiewicz: Stosunek do Czechosłowacji w polskiej polityce zagranicznej „Przełęcz Polityczny” 1924. Z. 3 i 4—5.

<sup>58</sup> Sprawozdania Stenograficzne Sejmu RP I kadencji, 233 posiedzenie z 13 VII 1925 r.

<sup>59</sup> „IKC” nr 192 z 15 VII 1925.

<sup>60</sup> A. Essen: Stosunki polsko-czechosłowackie 1925—1934. Szanse i zaniechania. In: Od poznania... s. 77—83; J. Januszewska-Jurkiewicz: W kwestii sytuacji mniejszości narodowych na pograniczu niemiecko-polsko-czechosłowackim. In: Górny Śląsk po podziale w 1922 r. Red. Z. Kapała, W. Lesiuk, M. Wanatowicz. T. 2, Bytom 1997, s. 220—221.

<sup>61</sup> AMZV Praha, Konsulat RČS Krakov, Politické zpravy 1927.

<sup>62</sup> W. Grzybowski: Oczami ambasadora, „Niepodległość” T. V (1955), s. 251.

<sup>63</sup> Idem: Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim, „Niepodległość” T. I/1948,

s. 97—98. Zob. T. Kisielewski: W sprawie oceny polityki polskiej wobec Czechosłowacji w 1938 r. „Przegląd Historyczny” R. 1997. Z. 2, s. 333—334. Nasuwa się porównanie z postępowaniem Piłsudskiego wobec Wilna. W 1920 r. po wypróbowaniu innych dróg, Piłsudski uciekł się do skutecznego wybiegu, jakim był rzekomy „bunt” Żeligowskiego. Gdy jednak sytuacja się ustabilizowała uznał za potrzebne publicznie przyznać się do politycznego fortelu. W 1927 r. Piłsudski rzeczywiście dąży do niekomplikowania sytuacji Czechosłowacji, by móc z nią kooperować w stosunkach z Niemcami, ale nie widzi powodu, by chwycać się metody składania deklaracji odległych od swych rzeczywistych intencji.

<sup>64</sup> AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), 5575, s. 1—15: Naruszenia przez stronę czechosłowacką umowy o sprawach prawnych i finansowych z 1925 r.

<sup>65</sup> AAN, MSZ 10392, s. 7—10; por. MSZ 10369, s. 4—12.

<sup>66</sup> AAN MSZ 10392, s. 7—10: Notatka z konferencji odbytej w MSZ 13 II 1929; por. A. Essen: Problem polskiej mniejszości narodowej na Zaolziu w stosunkach polsko-czechosłowackich w latach 1926—1934. Prace Komisji Środkowoeuropejskiej PAU” 1993. T 1, s. 69—70.

<sup>67</sup> AAN, MSZ 10394, s. 93; ibidem, s. 130—140: Raport konsula w Morawskiej Ostrawie z 3 III 1931.

<sup>68</sup> AAN, MSZ 10401, s. 2—9.

<sup>69</sup> Ibidem, s. 86—92: Protokół z konferencji w MSZ z 4 II 1931 r.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 90..

<sup>71</sup> AAN, MSZ 10394, s. 117—120: Pismo konsula Ripy do MSZ z 7 III 1931. Minister August Zaleski rozmawiał z Girsą 11 III 1931 r., wśród spraw „do uregulowania” wymieniał m.in. kwestię spisu. AAN, MSZ 10405, s. 22. .

<sup>72</sup> AAN, MSZ 10394, s. 125—128.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>74</sup> AAN, MSZ 5504, s. 1—2; MSZ 10395, s. 123.

<sup>75</sup> J. Beck: Ostatni raport, Warszawa 1987, s. 31—32.

<sup>76</sup> Zob. M. J. Zacharias: Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie 1932—1936, Wrocław 1981, s. 49—50.

<sup>77</sup> AAN, Poselstwo RP w Pradze 78, s. 21—22.

<sup>78</sup> J. Szembek: Dziariusz i teki..., T. I, Londyn (1963) s. 273.

<sup>79</sup> Tamże, s. 302—303.

<sup>80</sup> J. Beck: op. cit., s. 86.

<sup>81</sup> M. Lepecki: Pamiętnik adiutanta Marszałka Piłsudskiego, Warszawa 1987, s. 229—234.

<sup>82</sup> L. Strzelecki: Gry wojenne Marszałka Piłsudskiego, „Niepodległość” 1962. T. VII, s. 257—267.

<sup>83</sup> Dążenia Piłsudskiego i Becka próbował odgadnąć ambasador Francji Jules Laroche, który — analizując stosunki Polski i Czechosłowacji — stwierdził, że „obie strony piastowały ukryte zamiary”. W raporcie z 30 I 1935 r. informował swoje ministerstwo, że „trudno obronić się przed myślą, iż minister spraw zagranicznych zastanawia się już dzisiaj, w którym kierunku mógłby skierować swoją aktywność [...]. Co się tyczy Czechosłowacji, to nie ma pewności, że świadomie snuje swoje projekty odebrania jej Śląska Cieszyńskiego. Jest prawdopodobne, że takie plany [...] będą brane pod uwagę w sposób konkretny jedynie w przypadku, gdyby Piłsudski zdecydował poświęcenie sojuszu z Francją, oraz w przewidywaniu zaburzeń europejskich”. J. Laroche: Polska lat 1926—1935, Warszawa 1966, s. 190—196. Można tu dodać, że Piłsudski nie zamierzał „poświęcać” sojuszu z Francją, obawiał się natomiast, że w warunkach „zaburzeń europejskich”, gotowa jest ona opuścić swoje wschodnie sojuszniki.

<sup>84</sup> M. Lepecki: Pamiętnik..., s. 229—230.

\* W Cieszynie nadal jednak nie ma np. ul. J. Piłsudskiego — przyp. red.